

Od autora: Z okazji kończących się właśnie Piłkarskich Mistrzostw Świata Brazylia 2014. Założmy, że II wojna światowa nie wybuchła w 1939, a dopiero w 1943... w tym czasie wypadał termin rozegrania Mundialu w 1942 roku. Wszystkie występujące tu postaci są autentyczne, natomiast opis wydarzeń to moja wizja "alternatywnej historii".

Jest piąty lipca tysiąc dziewięćset czterdziestego drugiego roku, niedziela. Tłumy wypełniają trybuny Olympiastadion w Berlinie. W łoży honorowej nie ma jeszcze oficjeli, niebawem jednak pojawią się obok siebie Jules Rimet - prezydent Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej oraz przedstawiciele władz wielu krajów. Zbliża się godzina dziewiętnasta czasu lokalnego.

Z trybun dobiega potężny ryk, który słyszalny jest także w tunelu, w którym stoją już zawodnicy i trójka sędziów z głównym - Ivanem Eklindem ze Szwecji - na czele. Spiker (to nowość na stadionach) oznajmia przybycie osoby, na którą - według niego - wszyscy czekają: Fuehrera Wielkiej Rzeszy, Adolfa Hitlera. W tym momencie Eklind daje znak i dwie jedenastki wychodzą na płytę boiska. Za mniej więcej pół godziny rozpocznie się mecz finałowy IV Piłkarskich Mistrzostw Świata Niemcy 1942!

Zanim jednak zapoznamy się wspólnie z wydarzeniami na murawie stadionu w Berlinie musimy się nieco cofnąć w czasie, aby poznać, jak do tego doszło.

Po "Mondiale 1938" rozgrywanym we Francji FIFA podjęła decyzję, że kolejny turniej musi odbyć się na kontynencie południowoamerykańskim. Działo się tak między innymi dlatego, że coraz częstsze były przypadki bojkotu mistrzostw przez drużyny z Wielkiej Wody, które z kolei "odgrywały" się na Europie za niezbyt liczną obsadę pierwszego turnieju rozgrywanego w Urugwaju. Jedynym kandydatem z Ameryki Południowej była Brazylia. Decyzja o przyznaniu organizacji IV Mistrzostw Świata zapadła w czerwcu tysiąc dziewięćset czterdziestego roku. Jak widać Kraj Kawy nie miał zbyt wiele czasu na przygotowanie i, rzecz jasna, nie był w stanie temu sprostać. Stąd też Getulio Vargas - dyktator Brazylii - zawiadomił w połowie następnego roku FIFA, że jego kraj rezygnuje z organizacji Mistrzostw.

W tym czasie w Europie nastąpiło pewne odprężenie sytuacji politycznej. Polska wyraziła zgodę na włączenie Wolnego Miasta Gdańska do III Rzeszy i na budowę autostrady przez tzw. korytarz. Przy czym, dzięki mediacji rządu Węgier, droga ta nie miała charakteru eksterytorialnego i mogła być swobodnie użytkowana przez obywateli obu państw. Pozytywne rozwiązanie tej sprawy zaowocowało podpisaniem nowego paktu o nieagresji między Polską a III Rzeszą i, wszystko na to wskazywało, jak na razie roszczenia terytorialne Hitlera zakończyły się. Oba kraje zawarły ze sobą również pakt obronny na wypadek agresji ze strony ZSRR. Niebezpieczeństwo dla pokoju stanowił teraz przede wszystkim Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, jednakże po tzw. Wielkiej Czystce siły zbrojne tego państwa nie były absolutnie przygotowane do wojny.

Po wycofaniu się Brazylii z organizacji Mundialu, FIFA stanęła przed potężnym dylematem. Czasu pozostawało niewiele, a nie było w Ameryce innego kraju zdolnego w przeciągu kilku miesięcy przygotować tak dużą imprezę. Propozycje składane Argentynie i Urugwajowi zostały przez te kraje odrzucone. Jedyną alternatywą był trzeci z rzędu turniej na Starym Kontynencie.

Tu na arenę wkroczył Josef Goebbels - Minister Propagandy w rządzie III Rzeszy - który przekonał Hitlera do kolejnej akcji propagandowej poprzez sport. Po Igrzyskach Olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen i Berlinie tym razem Niemcy mieli zostać piłkarskimi Mistrzami Świata! Decyzja FIFA była błyska-

wieczna. III Rzesza została wybrana w trybie awaryjnym na gospodarza Mistrzostw, które zostały nazwane "Weltmeisterschaft Deutschland 1942".

Do eliminacji zgłosiło się zaledwie 30 państw, w tym tylko dwa z Ameryki Południowej, w związku z czym w tej strefie nie przeprowadzono kwalifikacji. Mecze fazy kwalifikacyjnej rozegrano od maja do października tysiąc dziewięćset czterdziestego pierwszego roku. Ostatecznie zakwalifikowały się: Włochy i Niemcy - bez eliminacji jako obrońca tytułu i gospodarz, Brazylia i Urugwaj (bez eliminacji z uwagi na brak przeciwników), Egipt, USA, Meksyk, Japonia, Szwecja, Norwegia, Węgry, Szwajcaria, Francja, Jugosławia, Rumunia i Polska.

Biało-czerwoni nie mieli zbyt trudnej drogi do Mundialu. Znaleźli się w dość nietypowej grupie. Jako aktualni Mistrzowie Olimpijscy z Helsinek zostali po prostu dołosowani jako przeciwnik zwycięzcy "eliminacji bałtyckich". Rozegrali dwumecz z Łotwą, którą pokonali 5:0 w Rydze, a w rewanżu na stadionie Pogoni we Lwowie uzyskali bezbramkowy remis, ale w spotkaniu tym wystąpiła druga drużyna - najlepsi już odpoczywali przed turniejem.

Na turnieju w Niemczech obowiązywał taki sam system rozgrywek, jak cztery i osiem lat wcześniej: od pierwszej rundy system pucharowy, tj. przegrywający odpadał z dalszych gier. Włochy, Niemcy, Brazylia, Węgry, Urugwaj, Szwajcaria, Francja i... Polska zostały rozstawione przed losowaniem. Los przydzielił nam reprezentację Meksyku, a po ewentualnym sukcesie, rywalem naszym w walce o awans do strefy medalowej miał być zwycięzca pojedynku Węgier z Japonią. Pozostałe pary tworzyły: Włochy - Jugosławia, Brazylia - Egipt, Niemcy - USA, Urugwaj - Rumunia, Szwajcaria - Szwecja i Francja - Norwegia.

Pierwsza runda przebiegała bez sensacji i wszystkie rozstawione drużyny wygrały swoje mecze. Najwyższe zwycięstwa odniosła Brazylia (7:0) oraz Polska (5:1). W reprezentacji niedoszłych gospodarzy nie było już gwiazdy francuskich mistrzostw - Leonidasa, a łupem bramkowym podzieliło się aż pięciu graczy. Natomiast w meczu Polski z Meksykiem padł kolejny mundialowy rekord. Dotychczas najwięcej goli w jednym meczu (cztery) zdobył Ernest Wilimowski. Teraz ten sam piłkarz popisał się wyczynem jeszcze lepszym: wszystkie bramki dla Polski były jego dziełem!

Ćwierćfinałowy pojedynek z Węgrami to znów popis geniuszu rudowłosego "Eziego". Węgrzy dobrze pamiętali "lekcję", jaką im udzielił Wilimowski dwudziestego siódmego sierpnia tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku w Warszawie, gdzie zdobył trzy gole i wypracował rzut karny. Toteż pilnowali go jak żrenicy oka, a mimo to dwa razy znalazł drogę do bramki strzeżonej przez Antala Sabo. Węgrzy jednak także dwukrotnie "dziurawili siatkę" za plecami Adolfa Krzyka i do wyłonienia zwycięzcy potrzebna była dogrywka. Walka trwała przez całe pół godziny i dopiero na kilka sekund przed końcowym gwizdkiem Wilimowski dośrodkował, a stojący przed bramką znakomity węgierski napastnik Gyula Sarosi pięknym "szczupakiem" pokonał... własnego bramkarza.

Układ drabinki mundialowej był taki, że w tej fazie turnieju spotkały się dwie... niepokonane dotąd drużyny: Urugwaj i Włochy. Na trzy rozegrane dotąd turnieje - te dwa zespoły wygrały wszystkie. Tym razem "Urusi" musieli uznać wyższość "Azzurich" (choć piłkarze włoscy grali w czarnych koszulkach - ukłon w stronę partii faszystowskiej Benito Mussoliniego).

Czwartym półfinalistą był oczywiście zespół gospodarzy. Nie było to zresztą dla nikogo żadną niespodzianką. Obok Niemców grali tu także znakomici Austriacy, a przed turniejem selekcjoner Sepp Herberger namawiał do gry także Oldricha Nejedly'ego - króla strzelców z Mistrzostw Świata we Włoszech w

1934 roku. W tym celu "załatwiono" mu nawet zameldowanie w Sudetenland, czyli w części Czechosłowacji przyłączonej do Rzeszy na mocy układu w Monachium. Popularny "Olda" zdecydowanie jednak odmówił gry pod sztandarem z Hackenkreuzem.

Obydwa półfinały były nieomal walką na śmierć i życie. Ostatecznie Niemcy pokonały Włochów po dogrywce, a w meczu Polski z Brazylią potrzebny był dodatkowy pojedynek, który też nie przyniósł rozstrzygnięcia. O awansie więc decydował rzut monetą.

Ernest Wilimowski strzelał bramki w każdym meczu, w którym wystąpił. Tak jak Brazylijska "czarna Pantera", czyli Leonidas. Brazylijczyk miał na koncie osiem goli (jeden zdobyty we Włoszech i siedem we Francji). W klasyfikacji wszechczasów Leonidas dzielił pierwsze miejsce z Gillermo Stabile - najlepszym strzelcem pierwszych Mistrzostw Świata. Wyczyn obydwu pobił już w pierwszym spotkaniu bieżącego turnieju Wilimowski, który przed ostatnim pojedynkiem miał już na koncie dziewięć bramek, a po dodaniu wyniku z Francji - miał ich już trzynaście.

Trzeciego lipca tysiąc dziewięćset czterdziestego drugiego roku na wiedeńskim Praterze Brazylia zdeklasowała ustępujących mistrzów świata aż 6:1. Mecz ten oglądał sam Duce, nie wiadomo jednak, czy wobec piłkarzy były wyciągnięte jakieś konsekwencje. W meczu tym nie grało bowiem aż dziewięciu podstawowych zawodników, w tym Giuseppe Meazza, który właściwie nie grał już w reprezentacji od trzech lat, jednak Vittorio Pozzo powołał go w trybie awaryjnym na Mundial, gdzie doznał kontuzji w półfinale po starciu z Helmutem Schoenem.

W ten sposób wróciliśmy znów do Berlina. Ivan Eklind wyprowadził obie jedenastki na środek boiska. Trybuny szaleją. W tłumie ginie głos spikera nakazującego zachowanie powagi podczas hymnu Polski. Dźwięków Mazurka Dąbrowskiego nie słyszeć - zagłuszyło je wycie trybun. Teraz hymn III Rzeszy. Sto tysięcy ludzi ryczy: "Deutschland, Deutschland uber alles...". Piłkarze niemieccy stoją z twarzami zwróconymi ku łożu honorowej, oczywiście prawe ramiona mają wzniesione w geście powitania, nazywanego "hajlowaniem". Niechby któryś z nich spróbował tego nie zrobić... Matthias Sindelar, austriacki piłkarz nazywany Mozartem futbolu, był bezskutecznie "namawiany" do gry w reprezentacji Rzeszy. Trzydziestego stycznia tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku znaleziono go martwego w mieszkaniu w Wiedniu. Oficjalnie - uległ zacinadzeniu...

Gwizdek Ivana Eklinda rozpoczął wielki finał. Do arbitra tego miano wcześniej wiele pretensji. Mówi się nawet, że Mussolini jadał z nim obiady, podczas których ustalał, jak mają być sędziowane mecze z udziałem Włoch. Mimo to uchodził za jednego z lepszych sędziów i pracował aż do tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego roku.

Sam mecz nie dostarczył zbyt wielu emocji. Na boisku szalał wprawdzie Ernest Wilimowski, który już w pierwszych sekundach gry mógł, i powinien, zdobyć bramkę. Piłkę z linii bramkowej wybił jednak młody gracz, Fritz Walter, który zastępował w tym meczu Helmuta Schoena. Cały mecz można by określić pojedykiem między Walterem, a Wilimowskim. Pierwszy zdobył gola Niemiec. Wyrównał jeszcze przed przerwą Wilimowski, któremu podawał inny młodziutki zawodnik, który po latach miał zostać legendą polskiej piłki. Był to pochodzący ze Lwowa, a nazywany pieszczotliwie "Sarenką", Kazimierz Górski. Trzeba dodać, że gol "Eziego" to jego czternaste trafienie na Mundialu. Ten wynik wyrówna dopiero Gerd Mueller w latach siedemdziesiątych, a poprawi Ronaldo Luiz Nazario de Lima w dwa tysiące drugim roku.

Może gdyby sędziował kto inny... Ivan Eklind nie był szczęśliwym arbitrem dla biało-czerwonych. To on

"gwizdał" w słynnym meczu z Brazylią w Strasbourgu. Tym razem także się nie popisał. Rzut karny poddyktowany za wątpliwy faul Wilhelma Góry na Fritzu Walterze na bramkę zamienił Josef Gauschel. Niemcy wygrali, ale największą gwiazdą tego turnieju został Ernest Wilimowski. Fritz Walter powie o nim: "To jedyny piłkarz na świecie, który zdobywał więcej goli niż miał okazji".

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Tezet74, dodano 19.07.2014 18:07

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.